

Już jako wykładowca teologii nie był obojętny na problemy człowieka, świata i Kościoła. To były zresztą żelazne punkty każdego prowadzonego przez niego seminarium naukowego. Jako biskup przerodził się jednak w prawdziwego

proroka. Przemawiał z mocą i odwagą. Nie lękał się papierowych autorytetów, gdy w grę wchodziło dobro człowieka, rodziny, a zwłaszcza ojczyzny. Budził sumienia, wołał o świadome budowanie Kościoła, zwłaszcza przez świeckich, których wzywał do świadectwa i odwagi, do aktywności w Kościele i do podjęcia zań odpowiedzialności. Nigdy nie pogodził się ze świecką wizją Europy i Polski, negującą prawo Kościoła do ich współbudowania. Był bezkompromisowy, jeśli chodziło o wartości chrześcijańskie. Nazywał rzecz po imieniu, piętnował, demaskował, czasem denerwował i oburzał. Mówił z troską i bólem. Nie zawsze był rozumiany. Posądzano go o tradycjonalizm, konserwatyzm, staroświeckość... Na ambonie przypominał Piotra Skargę, zarówno jeśli chodzi o zapał, jak i o styl: „Komunistyczna zaraza przepoczwarzyła się w lewactwo w krawatach, ale można ją bardzo szybko zidentyfikować po ataku na Kościół i wartości, którym on służy: prawo naturalne, rodzinę, życie ludzkie, naród, wolność do wyznawania i manifestowania swej wiary”<sup>3</sup>.

W historiozoficznym spojrzeniu na rzeczywistość dostrzegał analogie między czasami św. biskupa Stanisława a polską współczesnością. W roku 2004 na Skalce wołał: „Także dzisiaj polski los wiąże się z funkcjonowaniem tego zagubienia się dzierzących władzę w wykonywaniu przez nich płynących z tego tytułu obowiązków. Zagubienie to [...] kładzie się na życiu Narodu cieniem kulejącego wymiaru sprawiedliwości, bezczelnej korupcji, taniego, dwuznacznego cynizmu w usprawiedliwianiu popełnionych błędów, praktycznej bierności wobec bezrobocia, karygodnego manipulowania sprawą zdrowia Narodu. Nie można przejść obojętnie obok tych nierozwiązywanym problemom, które rodzą ośpienie, rozdrażnienie i poczucie wstydu wobec karykaturalnie funkcjonującej państwowości. Nie można dłużej być głuchym na głosy młodego pokolenia, które jakżeż często nie chce już wiązać swoich losów z ojczystym zagonem, wstydzi się manipulowania władz i myśli coraz częściej o opuszczeniu kraju i odejściu w mrok emigracyjnego losu. Rządzący w Polsce muszą sobie przypomnieć, że to nie Naród ma im służyć, a oni winni być przez uczciwe rządzenie jego sługami. W przeciwnym razie czeka ich los zagubionego króla zabójcy ze Skalki, a więc popadnięcie w historyczną niepamięć i skazanie na banicję!”<sup>4</sup>. Który jeszcze prorok odważy się dzisiaj tak przemawiać? Dlatego bez wątpienia można do Kardynała odnieść słowa antyfony na wejście z Mszy o św. Stanisławie: „Świadczyłem o Twoich nakazach wobec królów, a nie wstydzilem się”<sup>5</sup>. Nie sądzę też, aby przesadne było określenie świętej pamięci Kardynała

<sup>3</sup> Słowa te pochodzą z rozmowy ze Sławomirem Jagodzińskim *Nowa komuna nabiera rozpędu* („Nasz Dziennik” nr 71(4306) z 24-25 III 2012).

<sup>4</sup> Kard. S. N a g y, *Stawić czoło takiej Europie* (kazanie wygłoszone w Krakowie na Skalce 9 V 2004), „Niedziela” z 18 VIII 2013, wersja online (<http://www.niedziela.pl/artukul/74008/nd/Stawic-czolo-takiej-Europie>).

<sup>5</sup> Por. Ps 119, 46.

tytułami odnoszonymi przez niego samego do świętego biskupa i męczennika:  
defensor infatigabilis fidei, defensor patriae, promotor fidei.